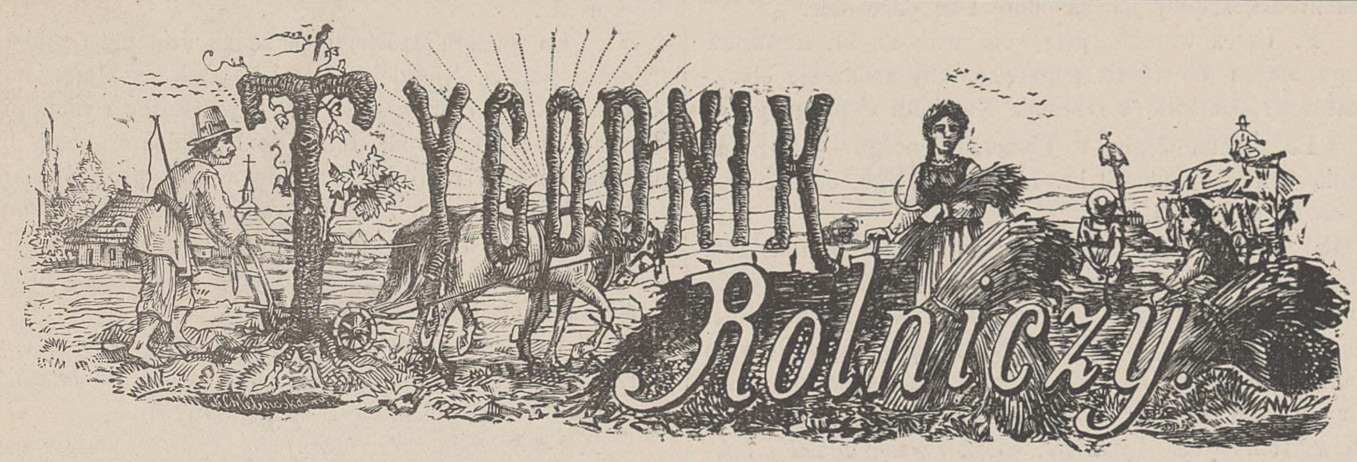
Nr. 52. Kraków, 25 Grudnia 1886. Rok III.



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austryackiem rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskiem i całem państwie niemieckiem rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskiem rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwułamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik" 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy" wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypta winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się.

Zamówienia na „Tygodnik", ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcya i Administracya „Tygodnika" w lokalu Towarzystwa rolniczego krakowskiego ul. Karmelicka Nr. 42.

PROTOKÓŁ

spisany z XVIII ogólnego Zgromadzenia Towarzystwa rol. okręg. wielickiego, które się odbyło d. 18 listopada 1886 w sali radnej magistratu w Wieliczce pod przewodnictwem Prezesa Towarzystwa p. Atanazego Benoëgo, a następnie jego zastępcy p. Maryana Dydyńskiego, w obecności 24 członków Towarzystwa. Jako delegat Komitetu Centralnego p. Henryk Lewiecki. Jako delegat Towarzystwa okręg. krak. p. Felicyan Szybalski.

Komisarz rządowy p. Leon Kurykowski, c.k. Starosta.

O godzinie w $^1/_2$ do 12 przedpołudniem Prezes zagaja posiedzenie wzywając zarazem swego zastępcę, aby zechciał wyręczyć go w przewodniczeniu obradom. W skutek tego Wice-Prezes obejmując ster obrad zaprasza na sekretarzy pp. Feliksa Sandoza i Jana Śliwińskiego prosząc:

I. Członka Komitetu p. Adama Finka o odczytanie protokółu z XVII zgromadzenia, który bez zmiany zostaje przyjęty.

II. W załatwieniu drugiego punktu porządku dziennego członek Komitetu p. Karol Czecz przedstawia sprawozdanie sekcyi hodowlanej, zakończone wnioskami, aby buhaj subwencyonowany u p. Feliksa Sandoza w Prokocimie po dopełnieniu wymaganych warunków co do ilości odstawionych krów, oraz czasu istnienia tej stacyi, przeszedł na nieograniczoną własność p. Sandoza.

Co się tyczy buhaja stacyonowanego u p. Ziobry w Zakrzowie, przejście tegoż na własność prywatną powierzone być ma orzeczeniu Komitetu — po wysłuchaniu wprzód sprawozdania o stanie tego buhaja przez uproszonego do tego p. Szczerbę.

Oba powyższe wnioski zostają przez Zgromadzenie przyjęte.

Następnie zabiera głos p. Niedzielski wypowiadając przekonanie, iż buhaje rasy holenderskiej są mniej odpowiednie dla krów włościańskich i że należałoby w tym celu postarać się o buhaje czystej rasy krajowej, przyczem zwraca uwagę Komitu na oborę p. Popiela w Ruszczy, będącą zawodem bydła rasy tak zwanej Święto-Krzyskiej. P. Czecz nie godzi się z tem żądaniem, sądząc, iz rasa ta nie odznacza się ani mlecznością, ani mięsnością i że obora w Ruszczy, nie jest na tej stopie aby buhaje nabywać ztamtąd można.

P. Niedzielski przeciwnie podnosi mleczność tej rasy. Br. Lewartowski życzy sobie aby celem bliższego obznajmienia się z oborą, Komitet wysłał tamże ze swego ramienia specyalną komisyę.

P. Czecz zaznacza, iż obora w Ruszczy nie jest zarodową, co się zaś tyczy rasy, interpeluje pod tym względem obecnego delegeta Tow. okręg. krakowskiego.

P. Szybalski odpowiada na tę interpelacyę, iż obora w Ruszczy nie ma wybitnie stałego kierunku i że robione już dawniej próby wytworzenia rasy krajowej, mianowicie

przez p Szumańczowskiego w Czulicach — rozbiły się o brak źródła, skądby można oborę taką odświeżać.

P. Czecz w razie przyjęcia wniosku br. Lewartowskiego stawia do niego poprawkę, aby zwidzenie obory w Ruszczy nastąpiło z ramienia Komitetu Centralnego.

Po przemówieniu p. Prezesa Benoëgo — Zgromadzenie uchwala wniosek br. Lewartowskiego, odrzuciwszy poprawkę p. Czecza.

III. W ślad porządku dziennego członok Komitetu p. Julian Brzeziński zdaje sprawę w imieniu komisyi wybranej celem zmiany statutu Towarzystwa ochrony własności ziemskiej, zakończając sprawozdanie następującemi wnioskami: 1. odroczyć na razie zmianę odnośnych statutów; 2. upoważnić Komitet do zaproszenia ościennych Towarzystw rolniczych, aby członkowie ich wzięli udział w subskrybowaniu brakujących do wejścia w życie tej Instytucyj udziałów.

Pierwszy z tych wniosków zostaje bez dyskusyi przyjęty. Nad drugim wnioskiem wywiązuje się dyskusya pomiędzy sprawozdawcą a pp. Benoëm i Lewartowskim — żądającym przejścia nad tym wnioskiem do porządku dziennego. W głosowaniu upadają obadwa wnioski, t. j. wniosek przejścia do porządku dziennego jak i wniosek komisyj.

Tak niezwykły wynik głosowania powoduje p. Benoëgo do podniesienia nanowo dyskusyi z żądaniem, aby zgromadzenie wyraziło swoją wolę stanowczo w dodatnim, a choćby ujemnym kierunku.

P. Aleksander Dydyński żąda przejścia do porządku dziennego nad całym projektem, jako niemającym racyi bytu.

PP. Czecz i br. Lewartowski życzą sobie zwrócenia tego przedmiotu napowrót do komisyi.

P. Fink jest zdania, iż zważając zmiany zaszłe od lat czterech w składzie naszego Towarzystwa, pragnie, aby z projektem tej instytucyi obznajomić raz jeszcze wszystkich członków Towarzystwa.

P. Prezes Benoë stawia w tej mierze następujące wnioski: 1. nie porzucać myśli wprowadzenia w życie projektowanej instytucyj; 2. zaniechać udawania się do Towarzystw ościennych; 3. wezwać komisyę, aby wykazała obecny stan sprawy, oraz trudności jakie stoją na przeszkodzie wprowadzeniu w użycie tej instytucyi i wpłynięcia tym sposobem na subskrybowanie brakującej jeszcze ilości udziałów.

Po powtórnem przemówieniu pp. Benoëgo, Aleksandra Dydyńskiego, Czecza i Brzezińskiego upada w głosowaniu wniosek przejścia do porządku dziennego, a natomiast utrzymują się wszystkie wnioski p. Benoëgo.

IV. Punkt czwarty porządku dziennego, mianowicie sprawozdanie Wydziału o projekcie spółki mlecznej, spada z porządku dziennego z powodu nieobecności sprawozdawcy p. Struszkiewicza.

V. Podobnież punkt piąty — sprawozdanie komitetu o subwencyi na próby nasion — odroczony być musi do następnego posiedzenia z powodu, iż sprawozdawcą tego przedmiotu jest przewodniczący obecnemu zgromadzeniu Wiceprezes.

VI. Do punktu szóstego porządku dziennego zabiera najprzód głos p. Niedzielski — użalając się na odmawianie w roku bieżącym przez c. k. Dyrekcyą Skarbu wydawania asygnacyi na słoną wodę, mimo że brak dobrej paszy uprawnia do tego rolników. Gruntowne swe przemówienie zakończa wnioskiem o zorganizowanie w tym celu zbiorowej petycyi tak dworów jak i naczelników gmin i wniesienia takowej do Ministerstwa Skarbu za pośrednictwem Komitetu Centralnego.

P. Brzeziński stawia do wniosku tego dodatek, aby w rzeczonej petycyi żądać rozszerzenia prawa wydawania surowicy do wszystkich klęsk elementarnych.

P. Czecz żąda prócz tego, aby uprosić posłów naszego okręgu do Rady Państwa pp. Benoëgo i Chotkowskiego, aby osobistym wpływem raczyli wobec p. Ministra skarbu powyższą petycyę jak najgoręcej poprzeć. W poparciu tych wniosków przemawiają pp. Szybalski, Bieliński, Zaremba i Roithberg.

W głosowaniu wszystkie wnioski zostają przyjęte — poczem zgromadzenie na wniosek p. Lewieckiego stylizacyę rzeczonej petycyi powierza pp. Czeczowi i Niedzielskiemu.

VII. Następnie p. Lewiecki obznajamia Zgromadzenie o wyniku usiłowań Komitetu centralnego w sprawie zaprowadzenia w Krakowie ekspozytury krajowego biura melioracyjnego. Za co przewodniczący imieniem Zgromadzenia wyraża delegatowi Komitetu centralnego podziękowanie, zapewniając, iż wszelkie wymagane daty zostaną w tutejszym okręgu przez komitet Towarzystwa zebrane i Komitetowi centralnemu przedłożone.

VIII. P. Szybalski zwraca uwagę Zgromadzenia na niestosowność zarządzenia przyszłorocznej wystawy krajowej w Krakowie, mianowicie przeznaczenia zbyt długiego czasu na wystawę bydła rogatego, co dla wystawców byłoby zbyt uciążliwem i kosztownem. Prosi zatem, aby Komitet Towarzystwa udał się do Komitetu centralnego o zredukowanie czasu wystawy bydła rogatego najdalej do dni pięciu.

Po przemówieniach pp. Czecza, Finka i Niedzielskiego wniosek p. Szybalskiego zostaje przyjęty.

Po wyczerpaniu w ten sposób przedmiotu do obrad, przewodniczący zamyka zgromadzenie o godzinie w pół do trzeciej popołudniu.

O KULTURZE WIERZBY KOSZYKARSKIEJ.

Ciąg dalszy.

VII.

Poznaliśmy w poprzednich artykułach: różne gatunki ziemi, różne gatunki wierzb, różne pory sadzenia (przeważnie wczesna wiosna), długość sztobrów (30 do 45 centimetrów), oddalenie sztobra od sztobra w temże samym rzędzie (10 do 15 centimetrów), oddalenie rzędu od rzędu (zawsze 50 centimetrów), a teraz przystępujemy do sadze-

nia owych sztobrów, które zawsze pionowo (nie pod kątem 45°) powinny być w ziemię wetknięte, całkowicie (równo z ziemią), a czasem nawet o 2 lub 4 centimetrów głębiéj.

Pionowo wtykać sztobry dlatego, że: długość, grubość i ilość prętów zawsze bywa odnośną do ilości i tęgości korzeni. Przy tem: sztober zawsze w całej długości swej wypuszcza korzenie, lecz sztober pionowo wetknięty naokoło wypuszcza korzenie, sztober zaś ukośnie posadzony tylko z jednej strony (z dolnej) wypuszcza korzenie, górna zaś cała strona pozostaje gołą. Sztober tedy na ukos wetknięty, o połowę mniéj korzeni będzie miał od sztobra pionowo sadzonego, a tem samem i mniéj liczne, i znacznie słabsze wyda pręty.

Jeszcze druga okoliczność przemawia za pionowym sadzeniem: kulturę koszykarską co roku ciąć trzeba, przy samej ziemi, przy której operacyi pieńka mniej więcej się wzruszy, a oczywidno że pieńka pionowo w ziemi stojącego, dokoła korzeniami obrosłego, nie tak łatwo wzruszyć jak pieńka na ukos wetkniętego, z jednego tylko boku obkorzenionego, którego (zwłaszcza w pierwszych dwóch latach) już z powodu postawy swej, przy nieostrożnie silnym szarpnięciu nożem czasem do połowy poderwać można.

Powiedzieliśmy powyż, że: sztobry całkowicie (równo z ziemią) wtykać należy; racya ku temu ta: W sztobrze sterczącym nad powierzchnią ziemi, sam górny koniec na kilka centimetrów niezawodnie uschnie, choćby ów sztober i najlepiej, i najbujniej prosperował. Trzeba zaś wiedzieć, że w liczbie niszczycieli wierzbowych znajduje się pewien robak (właściwie „chrysalida“ zielonego robaka „Lamia textor“, po niemiecku: Holzwurm), który tylko w suchym drzewie się wyradza, lecz potoczywszy suche przechodzi potem do żywego, zdrowego drzewa, i tym sposobem ogromne szkody wyrządza. Jak w kulturze nie będzie owych suchych końców, ów robak nie będzie miał od czego zacząć; unika się zaś wszelkiego suchego drzewa, sadząc sztobry równo z ziemią, a później, ścinając pręty także równo z ziemią. Zresztą i bez tego robaka wierzby koszykarskie od suchych tych końców gnić zaczynają i giną.

Reguła więc każe: „wtykać pręty pionowo, równo z ziemią“.

W jednym jednakowoż wypadku należy nawet o kilka centimetrów głębiej od powierzchni ziemi wtykać sztobry, a to mianowicie wtedy, jeżeli na świeżo robionej „rygolówce“ zaraz w jesieni się sztobruje. Świeża rygolówka przez zimę znacznie osiada, sztobra zaś nie pociąga za sobą w miarę własnego osiadania, wskutek czego ów sztober na wiosnę po nad ziemią sterczyć będzie. Ażeby tego uniknąć, sztobra o 2 lub 4 centimetry głębiej od razu się sadzi, a wtedy po osiadaniu ziemi górny koniec sztobra mniej więcej równo z powierzchnią ziemi będzie, a choćby nawet i nieco pod ziemią został, zawsze on na wierzch się wydobędzie, gdyż w sztobrowaniu wierzb (na opak sadzeniu drzew) z dwojga złego, zagłębokie sztobrowanie mniej szkodliwe od zawysokiego sztobrowania.

Sztobry grubszym końcem na dół, cieńszym do góry (tak jak oczka wskazują) sadzić trzeba, gdyż na wywrót posadzony sztober tylko wtenczas udać się może, jeżeli kilka oczek nad powierzchnią ziemi mu się zostawi, czego (jak wiadomo) kultura wierzbowa nie lubi.

Już poprzednio powiedziałem i powtórnie bardzo zalecam, ażeby zwracano uwagę na to, by sztobry o ile tylko można najświeższe, najsoczystsze były.

Przeto nigdy nie radzę sprowadzać gotowe już sztobry, lecz całkowite pręty, i samemu je ciąć bezpośrednio przed sadzeniem.

Niektórzy taki sposób zalecają: Nie ciąć wcale sztobrów, lecz z całkowitego pręta wetknąć dolny koniec w ziemię, mniej więcej na długość nam świadomą (mając na uwadze, że dłuższy sztober zawsze lepszy od krótkiego), a potem uciąć „sekatorem“ nad samą ziemią i nad samym oczkiem sztobra. Nożem ucinać nie radzę, bo podrywałoby się sztobry. Powtarzać tę operacyę dopokąd pręta stanie, a potem z drugim prętem tak samo i tak dalej.

Jeszcze jeden sposób: Wzdłuż sznura wyciągniętego robić (motyką) rowczak na 5 centimetrów głębokości i tyleż szerokości, a środkiem tego rowczaka wtykać sztobry, tak, ażeby koniec sztobra na 5 centimetrów sterczał nad podeszwą owego rowczaka. Dopiero w miesięcu lipcu, jak już spore pręty wyrosły, zagartywuje się ziemię z obydwóch stron do owych rowczaków. Żadnych więc suchych końców nad ziemią wtedy już nie będzie, a pod ziemią one nie szkodliwe.

Nie próbowałem jeszcze tych dwóch ostatnich sposobów, bo ich dotąd nie znałem, lecz bardzo do przekonania mi trafiają. —

Radbym bardzo, ażeby i ta dykteryjka, którą łaskawym czytelnikom opowiem, tak samo jednemu lub drugiemu do przekonania trafić mogła. Bo też o niemałe rzeczy tu chodzi, gdyż ani mniej, ani więcej jak o jedną całą nowoodkrytą część świata! Czy dacie wiarę? „Odkryto 6-tą wyraźnie: szóstą część świata!!!“

Zapewne zapytacie: przez kogo ja się o tem dowiedziałem?

Odpowiedź: naturalna rzecz, że tylko przez żydka!

Rzecz tak się ma: pewien poczciwy żydek, który czasem u mnie zajęcze skórki kupuje (ażeby je potem jako „sobole“ sprzedać), wstąpiwszy niedawno „po interesie“ do mnie, na widok jednej niezwykle dużej zajęczej skórki (którą od razu na sobolowy kołnierz dla królowej Wiktoryi przeznaczył), tak się rozczulił, że wziąwszy mnie na bok, w ucho mi szepnął: „Ny! kiedy pan taki dobry, takie skórki mi sprzedaje, to ja panu teraz za to coś powiem; otóż powiem gdzie to my najlepsze „geszefty“ robimy! Otóż to w szóstej części świata! Tam jest jeden

pewien kraik, to tam!!" Poczem aż dwa razy językiem cmoknął, lewem okiem mrugnął, i pejsy sobie pokręcił.

Wskazawszy mi ową miejscowość jak najdokładniej, prosił tylko o najściślejsze zachowanie sekretu.

Ja też (po naszemu) ściśle zachowując sekret proszę łaskawych czytelników o to samo.

Owa tedy szósta część świata położona między biegunem północnym i biegunem południowym, rozciąga się się od 1-go do 360-go gradusa wschodniéj długości, i nazywa się: „Fanaberya". Znajduje się tam pewien kraik (nazwiska chwilowo zapomniałem) świecący na mapie w formie nadłamanego rogalika, a stara jakaś cyganka niedawno o nim z kart wywróżyła, że: „Jeżeli tak dalej pójdzie, to ów kraik w niedługim czasie będzie się zwał Palestyną!" Dziwne też rzeczy tam się dzieją! Mieszkańce tamtejsi bez żadnej kwestyi najpierwszemi całego świata są finansistami, bo chociaż w rzeczywistości pieniędzy tam wcale nie dużo, a natomiast długów bankowych bardzo dużo, a długów żydowskich jeszcze więcej, pomimo to każdy, czy to na wielkim, czy to na małym majątku, tak expensuje, jak gdyby przynajmniej sześć razy tyle dochodów miał ile rzeczywiście ma. Mówią, że to jakiś rodzaj jakiegoś „nibyto-honoru" tak nakazuje, ażeby pod względem luxu nikomu nie ustąpić? Gdyby „Béranger" jeszcze żył, może powiedziałby:

„Si c' est ainsi que le luxe et l'honneur se comportent,
„Je veux mes enfants que le Diable m'emporte!
„Je veux bien que le Diable m'emporte!"

Dzieją się powyższe „cuda finansowe" za pomocą pewnych „operacyj finansowych", do których „Izrael" rądą i czynem bardzo „korzystnie" (dla siebie) dopomaga. Lecz, że owe „operacye finansowe" nie koniecznie na zdrowie wszystkim idą, więc powtarza się tam ciągle wiadoma owa bajka: „żaba i wół". Ale cóż w tem dziwnego, że tam żaby i żabki pękają? Kiedy tam, jako i w dwóch sąsiednich pokrewnych krajach tyle dobrych wołów już pękło! Zawsze to samo: *„Rien appris, et rien oublié!"*

Nauczmyż się nakoniec choć jednej rzeczy! choć tyle „arytmetyki" przynajmniej, ażeby już raz wiedzieć, że „w przychodzie" 2 a 2 nie jest 8, ale tylko 4; a że „w rozchodzie" 8 od 4 nie mogę, więc muszę „pożyczyć".

Otóż owe „pożyczanie", **to** wielka, bardzo wielka, a obecnie może nawet i największa choroba nasza!!

Wracając do powyższej „arytmetyki", zdawałaby się (jak na pozór) rzeczą bardzo jasną, bardzo gładką; jednakowoż musi ona być nie tak łatwą do pojęcia, kiedy wszystkie ministerstwa finansów (ile ich tylko jest) dotąd jeszcze jej nauczyć się nie mogły!

(C. d. n.)

Ogrodnik wołyński.

POGLĄD HISTORYCZNY NA ROZWÓJ SZKOŁY ROLNICZEJ W CZERNICHOWIE

napisał

Franciszek Stefczyk

docent kraj. śred. szkoły rolniczej w Czernichowie.

II.

Szkoła Czernichowska pod zarządem krak. Tow. gospodarsko-rolniczego.

I. Pierwsze dziesięciolecie od roku szkol. 1860/61 do 1870/71.

Kiedy po ogłoszeniu wniosku p. Karola Langiego myśl założenia szkoły rolniczej przez krakowskie Towarzystwo stała się przedmiotem publicznej dyskusyi, kiedy następnie walne zgromadzenie Towarzystwa uchwaliło stastut „praktycznej szkoły gospodarstwa wiejskiego", odosobnionym był wówczas głos jednego z najwybitniejszych w kraju naszym reprezentantów postępowego rolnictwa, ś. p. Sieglera v. Eberswald, zarządzcy dóbr Izdebnickich, który wymownie pismem i żywem słowem uzasadniał potrzebę założenia drugiego wyższego zakładu rolniczego — obok powstającej właśnie wówczas Szkoły dublańskiej — zanim pomyślimy o tworzeniu szkół niższch w celu kształcenia czeladzi folwarcznej. W kraju naszym bowiem brak umiejętnie wykształconych urzędników gospodarczych, których w dostatecznej liczbie zakład dublański nie jest w możności dostarczać, a doświadczenie uczy, że w braku umiejętnie wykształconego przewodnika i najdzielniejsze, najlepiej urządzone siły skutku pożądanego nie przynoszą; nie z dołu do góry, lecz z góry na dół oświata i nauka się szerzy. Niespostrzeżenie prawie głos ten przebrzmiał, ale dwudziestokilkuletnia historya szkoły mieści w sobie niezbity dowód, że zdanie to może nie z wszystkiemi swemi motywami, atoli w swej głównej zasadzie na słusznym opierało się gruncie i słusznych przewidywaniach.

Ogólną bowiem cechą historycznego rozwoju szkoły rolniczej w Czernichowie jest jej nieustanne przeobrażanie się i to nietylko w szczegółach, lecz w samych podstawach. Nim jeszcze szkoła stała się zakładem krajowym, a zatem w przeciągu lat przeszło 20, miała trzy statuty organizacyjne i co najmniej pięć planów naukowych, nie licząc w to częściowych zmian dotykających częstokroć istoty rzeczy. Co do planów naukowych, które są ostatecznie czynnikiem roztrzygającym o charakterze szkoły, wypada nam podnieść tę okoliczność, że prawne niejako ustanowienie każdego nowego planu naukowego bywało zawsze stwierdzeniem tylko stanu rzeczy znacznie dawniej w praktykę wprowadzonego, który znowu ulegał niebawem dalszemu przekształcaniu, aby się po jakimś czasie doczekać nowej sankcyi. Ani więc nowy statut organizacyjny, ani też nowy plan naukowy nie jest właściwie początkiem nowego okresu w historycznym rozwoju szkoły rolniczej w Czernichowie, lecz raczej średnią miarą fak-

tycznych pod tym względem stosunków w tym okresie czasu, na którego mniej więcej połowę przypada data danego statutu lub planu naukowego. Tym sposobem wznosząc się nieustannie z szczebla na szczebel wydźwignęła się szkoła czernichowska po 16 latach na stanowisko średniej szkoły rolniczej.

Schodząc od tej ogólnej uwagi do najważniejszych faktów objaśniających taki rozwój naszej szkoły, zaznaczyć nam wypada, że pierwotny statut organizacyjny, jak go poznaliśmy, już w pięć lat został zastąpiony nowym, który gruntownie różnił się od poprzedniego. Zniesiono bowiem przedewszystkiem dualizm, występujący wyraźnie w pierwszym statucie, a jako obowiązkowy warunek przyjęcia kandydatów do szkoły postanowiono dokładną znajomość pisania, czytania i czterech głównych działań arytmetycznych, z pozostawieniem pierwszeństwa okazującym lepsze zdolności i składającym świadectwo z odbytych poprzednio nauk przygotowawczych w szkołach krajowych. W związku z tem stoi zakreślenie szkole szerszego zadania, które ma odtąd polegać na „udzielaniu wiadomości w gospodarstwie wiejskiem najpotrzebniejszych, łącznie z praktycznem wykonywaniem przez uczniów wszelkich prac około rolnictwa, hodowli zwierząt domowych, oraz przygotowania uczniów w moralności, w posłuszeństwie i zamiłowaniu porządku“. Teoretyczna nauka została więc zrównaną z praktyką, która według pierwotnego statutu wyraźnie na pierwszy plan wysunięta, służyć miała za główny środek kształcący, wspomagany tylko przez naukę teoretyczną.

Zmiana ta była wynikiem doświadczenia zrobionego w tem pierwszem pięcioleciu. Kandydaci bowiem, zgłaszający się do szkoły już przy jej otwarciu, jakoteż w następnych latach, w przeważnej części przynosili z sobą co najmniej te elementarne naukowe wiadomości, które dopiero w statucie z r. 1865 postawione zostały za warunek przyjęcia. Z tego powodu od samego początku nie trzymano się ściśle pierwotnego planu naukowego i zaraz na pierwszym roku wprowadzono naukę religii, rachunków, geometryi, fizyki, rolnictwa, ogrodnictwa, miernictwa, weterynaryi i budownictwa; nieliczni tylko uczniowie z niższem od reszty przygotowaniem ćwiczyli się nadto w ortografii i rachunkach początkowych. Kiedy zaś w r. szk. 1862/3 szkoła bliską była uzupełnienia się do pełnej liczby czterech oddziałów, wypracowano nowy plan naukowy, który w dalszym ciągu przekształcany doznał nowej kodyfikacyi w r. 1866/7, tj. wkrótce po dokonanej statutem z r. 1865 reorganizacyi zakładu.

Jeżeli więc tę chwilę — rok szkolny 1866/7 — uchwycimy, aby ówczesny stan szkoły pod względem zakresu nauki porównać ze stanem pierwotnym, spotkamy się przedewszystkiem z niepomiernym wzrostem liczby przedmiotów skutkiem wprowadzenia nowych i specyalizowania dawniejszych. Jest ich mianowicie siedmnaście a właściwie dziewietnaście, dlatego, że geografia i historya polska i powszechna nie są umieszczone w rozkładzie godzin na 1866/7 jedynie z powodu zmian w personalu nauczycielskim. Nauka rolnictwa (gospodarstwa wiejskiego) występuje tu już w formie trzech odrębnie traktowanych przedmiotów: uprawy roślin, hodowli zwierząt i administracyi z rachunkowością. Od nauki fizyki oddziela się jako osobny przedmiot chemia; przybywają przedmioty nowe: historya naturalna, leśnictwo, technologia; arytmetyka i geometrya znacznie powiększają swój zakres, doprowadzając naukę do podnoszenia do potęg, wyciągania pierwiastków i rozwiązywania zrównań I° stopnia; nakoniec nauki ogólnie kształcące podają zasób wiadomości odpowiadający mniej więcej ówczesnemu planowi naukowemu w tychże przedmiotach na niższe gimnazyum.

Nieodzownem następstwem tak stanowczej zmiany w organizacyi szkoły i planie naukowym było stopniowe pomnażanie sił nauczycielskich, które w r. 1866/7 składają się z dyrektora i pięciu nauczycieli, a mianowicie: już w r. 1861/2 utworzono posadę nauczyciela przyrodniczych nauk; w r. 1863/4 naukę rolnictwa (gospodarstwa wiejskiego) rozdzielono między dwóch nauczycieli, przydzielając jednemu produkcyę roślin i praktykę rolniczą, drugiemu hodowlę i administracyę z rachunkowością; w r. 1866/7 przybrano nauczyciela do przedmiotów ogólnie kształcących.

Reorganizacyi szkoły statutem z r. 1865 towarzyszyła uchwała walnego zgromadzenia członków Towarzystwa rolniczego powzięta na wniosek prezesa (ś. p. Henryka Wodzickiego), a odbierająca synom włościan wyłączne prawo korzystania z czterech stypendyów, któremi Towarzystwo z funduszów swoich uposażyło szkołę w r. 1861. Widoczna stąd, jak dalece tendencya, tak silnie występująca w pierwszych latach istnienia zakładu czernichowskiego, a zwrócona ku podnoszeniu gospodarstw włościańskich zapomocą szkoły przez Towarzystwo założonej, osłabła niebawem i wreszcie całkiem zarzuconą została. Odtąd więc zadaniem szkoły stało się tylko zaopatrywanie majątków większych posiadaczy ziemskich w odpowiednio przygotowanych gospodarzy i niższych urzędników folwarcznych.

Po nadaniu szkole nowego statutu i uregulowaniu nauki nowym planem, zdawało się przez trzy następne lata t. j. do roku 1869/70 włącznie, że zakład Czernichowski uzyskał już stałą i pewną podwalinę swej działalności i nie zmieniając jej kierunku i ogólnego zakresu, udoskonalać się tylko będzie, mnożąc środki i ulepszając metodę kształcenia uczniów. Z wyjątkiem bowiem zmian w kierownictwie zakładu, zresztą przez cały ten czas spoczywa nauka w ręku tych samych nauczycieli — a jak doniosłe znaczenie ten czynnik posiada pod względem pedagogicznym i dydaktycznym, zwłaszcza zaś w szkole fachowej, zbytecznem byłoby na tem się tutaj rozwodzić. Dzięki staraniom nauczyciela ś. p. Ludwika Zgórka założono w ciągu roku szkol. 1866/7 ogród botaniczny; w r. 1867/8 wprowadzono w życie wycieczki naukowe do niezbyt odległych lecz wzorowo prowadzonych gospodarstw, a innowacya ta następnie została uregulowaną w r. 1869 oso-

bnym paragrafem instrukcyi szkolnej, przepisującym odbywanie z uczniami III i IV oddziału czterech mniejszych a jednej większej wycieczki; naukę pszczelnictwa i ogrodnictwa ograniczono na praktyczne w tych przedmiotach demonstracye, aby zyskany czas obrócić na ćwiczenie uczniów w kaligraficznem pisaniu. Stwierdzić też możemy, iż wtenczas obudziła się świadomość potrzeby wprowadzenia w plan naukowy takich zmian, któreby między różnemi przedmiotami stworzyły stosowny organiczny związek. Te i tym podobne fakta świadczą o niewątpliwym postępie szkoły w tym czasie pod względem dydaktycznym.

2. Drugie dziesięciolecie t. j. od 1870/71—1880/81.

W coraz pomyślniejszym rozwoju szkoły po wytkniętej drodze, stawiały jednak z drugiej strony przeszkodę między innemi nader znaczne różnice w stopniu naukowego przygotowania uczniów zgłaszających się i przyjmowanych do szkoły, poczynając od uczniów zaledwie najniższym wymaganiom statutu czyniących zadość i to nie zawsze w sposób dostateczny, aż do uczniów z ukończonemi kilkoma klasami gimnazyalnemi lub realnemi. Brać przeciętny stopień przygotowania naukowego wstępujących uczniów za punkt wyjścia w fachowem ich kształceniu, wydawało się równie błędnem ze stanowiska dydaktycznego, jak każda inna metoda, albowiem przeciętna miara nie była miarą rzeczywistą. Łatwo zatem pojąć, że wskutek tego odnosiła zwycięstwo pospolita w takich okolicznościach skłonność nauczycieli do podnoszenia poziomu i zakresu udzielanej wiedzy, według miary zastosowanej do najwyższego stopnia naukowego przygotowania uczniów wstępujących do szkoły.

Nie zamykano co prawda ócz na tak ważną usterkę, sądzono jednak, iż najskuteczniejszym środkiem zaradczym będzie nowa zmiana w statucie. Walne zgromadzenie krakowskiego Towarzystwa rolniczego postanowiło przeto w r. 1869/70 przeobrazić oddział I na kurs przygotowawczy, który wstępującym do szkoły uczniom wolno będzie ominąć i przejść odrazu na I oddział fachowy, jeżeli się wykażą dostatecznemi, przepisanemi kwalifikacyami. Zmiana ta, wprowadzona w życie poraz pierwszy w roku 1870/71, wywołała nieodzowną konieczność przekształcenia planu naukowego w ten sposób, aby przedmioty do zakresu szkoły rolniczej należące skupić w trzech oddziałach zawodowych, oddział zaś przygotowawczy przeznaczyć wyłącznie na uzupełnienie wiadomości tych uczniów, pragnących wstąpić do szkoły rolniczej, którzy w porównaniu z resztą kandydatów nie posiadają wystarczającego naukowego przygotowania; tą drogą spodziewano się otrzymać w przybliżeniu bodaj jednolity materyał do dalszego zawodowego już kształcenia.

Nie przeczuwano wówczas, a przynajmniej niedokładnie zdawano sobie sprawę, że ta zmiana stanie się nie tyle przyczyną, ile raczej wstępem do przeobrażenia zakładu na szkołę średnią, opartą na zasadach wspólnych tego rodzaju szkołom w monarchii austryackiej. Zanim wszakże proces takiego przeobrażenia dokonał się w swych najistotniejszych punktach, cierpiała szkoła czernichowska przez lat sześć, t. j. do początku roku szkolnego 1876/7, na brak jasno wytkniętego kierunku i odpowiednio temu unormowanego planu naukowego. Już sprawozdanie kuratoryi przedłożone walnemu zgromadzeniu członkow Towarzystwa rolniczego za rok szkolny 1870/71 stwierdza, że jedną z największych trudności w urządzeniu naszego zakładu jest oznaczenie dokładne zakresu każdej nauki, zastosowanie sił nauczycielskich do tych zakresów i połączenie zgodne tych pojedynczych czynności w całość należycie zorganizowaną".

Źródło tak długo trwającego zamętu, leżało przedewszystkiem w nadzwyczaj częstych zmianach w składzie ciała nauczycielskiego. Dość powiedzieć, że w ciągu tego czasu przesunęło się w szkole czernichowskiej 18 nauczycieli, tymczasem posad nauczycielskich było w r. 1870/71 pięć (bez ogrodnika), a w r. 1875/76 było ośm (czyli w przecięciu posad 6—7); zwłaszcza zaś nauka przedmiotów metematycznych i przyrodniczych co roku niemal przez innych nauczycieli była udzielana. Również prawie co roku w inne grupy łączono przedmioty w rękach nauczycieli. Wiadomo jak ujemne strony przedstawia stan tego rodzaju w szkołach ogólnie kształcących, o ściśle uregulowanym planie, cóż dopiero mówić o szkole fachowej, gdzie doświadczeniem nabywana rutyna nauczycielska nierównie donioślejsze ma znaczenie, tem bardziej wtedy, gdy zupełny panuje brak ustalonych nauk pod względem zakresu poszczególnych przedmiotów. Za każdym więc razem zmiana w gronie nauczycieli wpływała na zmodyfikowanie planu naukowego, który właściwie jako stały punkt oparcia nie egzystował, lecz niemal przez każdego obejmującego obowiązki swe nauczycielskie z gruntu był wypracowywany, nieraz aż do drobiazgów w formie szczegółowych pytań. Najczęściej wszakże po to tylko powstawały takie elaboraty, aby nie doczekać się nawet jednorazowego w całym zakresie zastosowania i ustąpić miejsca nowemu.

Szczególniejszą trudność wywoływało „połączenie teoryi z praktyką w właściwych rozmiarach". (Sprawozdanie kuratoryi za rok 1871/72). Coraz jawniejszem się bowiem stawało, że szkoła Czernichowska straciła już piętno, któremu wyraz dawał pierwotny jej tytuł: „P r a k t y c z n a szkoła gospodarstwa wiejskiego", że zatem kierunek teoretyczny okazuje wybitną tendencyę do zdobycia sobie przewagi, a zepchnięcia praktyki na stanowisko środka naukowego, przeznaczonego tylko do objaśniania i uzupełniania nauki teoretycznej.

Nad całą jednak ówczesną sytuacyą zakładu zapanowała kwestya finansowa. Krakowskie Towarzystwo rolnicze otwierając szkołę rolniczą liczyło na to, że wydatki na dalsze jej utrzymanie dadzą się, w przeważnej części przynajmniej, opędzić z dochodów jakie folwark będzie

przynosił, tudzież z przyrzeczonych i spodziewanych datków prywatnych, pomijając naturalnie utrzymanie uczniów, które uważano jako zabezpieczone wnoszonemi przez nich opłatami rocznemi. Jak dalece złudnemi były te różowe nadzieje dowiodły zaraz pierwsze lata. W r. 1861 dochody z samych składek przyniosły jeszcze koło 3.500 złr.; mimo to dla wyrównania niedoboru zmuszone było Towarzystwo zaliczyć szkole 1.000 złr. W latach następnych składki prywatne coraz mniejszy wykazywały dochód, który np. w r. 1864 nie dobiegał już kwoty 1.300 złr., wskutek czego Towarzystwo z swoich funduszów dopłaciło blisko 3.700 złr. na utrzymanie szkoły, a w roku następnym członkowie komitetu zaciągają dług wekslowy 4.000 złr. A jednak i to nie przeszkodziło, że przez pięć lat, od r. 1866/7 do r. 1870/71 niedobór w kosztach utrzymania uczniów wynosił 5.701 złr. czyli w przecięciu rocznie 1.140 złr.; niedobór zaś w kosztach utrzymania nauczycieli i szkoły w tymże czasie wynosił 6.377 złr. czyli w przecięciu rocznie 1.275 złr. Nie pomogło podwyższenie opłaty od uczniów z pierwotnych 105 złr. w r. 1865 na 140 a w r. 1872 na 180 złr.; nie pomogła nawet udzielana przez Sejm krajowy od r. 1867/8 subwencya w wysokości 5.000 złr. i rządowa (od r. 1868/9) w wysokości 1.000 złr. Towarzystwo byle nie pozwolić upaść zakładowi zmuszane było ciągle udzielać mu zaliczek i zaciągać długi, co tem kłopotliwszym stawało się ciężarem, że ogólne finanse samego Towarzystwa z roku na rok niepomyślniej się kształtowały, wskutek wzrostu należytości, nieuiszczanych przez członków do kasy Towarzystwa. W roku 1867 zaległości te doszły sumy 13.000 złr. W obec tego nie dziwnem nam będzie wyznanie, wyrażone w sprawozdaniu kuratoryi o szkole rolniczej czernichowskiej za rok szkolny 1871/2: „Nie ulega wątpliwości, że bez zasiłku z funduszu krajowego przez Sejm 1867/8 wyznaczonego zakład nasz utrzymaćby się nie mógł własnemi siłami, a szanowne zgromadzenie pamięta dobrze, jakiemi ofiarami Towarzystwo każdocześnie musiało pokrywać niedobory zakładu i teraz nawet jeszcze od ofiar tych niezupełnie jest uwolnione“.

A w takich okolicznościach stało się to, co się stać istotnie musiało: zaliczki udzielane zakładowi i procenta od długów wekslowych na potrzeby szkoły zaciągnięte tak zachwiały materyalnym bytem Towarzystwa, że bez ich zwrotu stałoby się niewypłacalnem na swe główne, obowiązkowe wypłaty. Zwrot nastąpił przez zaciągnięcie pożyczki hipotecznej na dobra czernichowskie w kwocie 8.000; obarczenie majątku zakładu rolniczego tym długiem uważano za jedyny sposób ratowania Towarzystwa, z którego bytem najściślej był związany byt szkoły [1]).

O tem, ażeby dochód z folwarku mógł być bodaj w cząstce użytym na zaopatrzenie szkoły w obfite środki naukowe, nie mogło być wtedy mowy, skoro jeszcze w roku 1873/4, mimo bezwątpienia bardzo racyonalnej gospodarki folwarcznej, figuruje niedobór przenoszący 3.000 złr. Na tym zaś poziomie, na jakim szkoła w tym czasie stanęła, niepodobna było oczekiwać zadowalniających rezultatów udzielanej nauki, dopóki szkoła nie zostanie zaopatrzoną w konieczne przynajmniej środki naukowe, których, rzec można, prawie całkiem wtenczas nie posiadała. W pierwszym roku istnienia szkoły zbiory szkolne „składały się z kilku modelów rolniczych, z 78 dzieł elementarnych naukowych, atlasu Steina i globu łącznie z igłą magnesową“. Drugie sprawozdanie o szkole z roku 1862 uznaje, że „prócz biblioteki potrzeba koniecznie chociaż najskromniejszego zbioru aparatów fizycznych, a mianowicie potrzebnym jest: termometr, barometr, machina elektryczna i pompa pneumatyczna“. Sprawozdanie z r. 1867 ubolewa, że „o gabinecie modelów narzędzi fizycznych i bibliotece nie wiele jest do powiedzenia; szczupłe są i ubogie, a nader pożądane. Wykład anatomii zwierzęcej w nauce weterynaryi rozrzuconemi dotąd posługuje się kostkami; aby zaradzić kenieczne potrzebie, nauczyciel weterynaryi zajął się spreparowaniem szkieletu końskiego i ten wkrótce z pomocą uczniów gotowym już będzie“. Ofiary Towarzystwa i prywatnych osób wzbogacały cokolwiek te środki naukowe. Zbiór minerałów powstał w zacząkach swych przez dar przeszło 400 minerałów (ofiarowanych przez prof. gimnazyum w Krakowie p. Jabłońskiego); gabinet zoologiczny polegał na darze hr. Kazimierza Wodzickiego, który dublety zbioru swego ptaków krajowych, darowanego gabinetowi zoologicznemu uniwersytetu krakowskiego, ofiarował szkole rolniczej czernichowskiej; zbiór narzędzi i maszyn rolniczych składał się jeszcze w r. 1870 z maszyn oddanych przez Towarzystwo zakładowi do przechowania, a nabytych z funduszów od ministerstwa rolnictwa ofiarowanych na zakupno maszyn, mających służyć za modele do ich rozpowszechnienia; pomiędzy niemi znajdowały się różne rodzaje pługów, bron, podskibowców, siewnik Garreta i Robilarda, sieczkarnia, graca konna i inne — do czego przybył młynek do śrótowania zboża, darowany przez p. Zieleniewskiego. Towarzystwo też opiekowało się biblioteką szkolną, która w roku 1874 liczyła 597 dzieł, prócz czytelni uczniów liczącej 70 książek treści belletrystycznej, ofiarowanych lub zakupionych ze składek nauczycieli i uczniów zakładu.

Tych kilka szczegółów musi nam zastąpić brak dokładniejszych wiadomości o naukowych zbiorach szkolnych; wyobrażenie jednak, jakie w tym względzie z przytoczonych dat powziąć możemy jest niezawodnie dosyć bliskiem prawdy [1]), bo to jest faktem, że z funduszów szkolnych,

[1]) W tym samym roku zaciągnięto pożyczkę drugą tej samej wysokości na wystawienie pieca wapiennego.

[1]) Zauważyć tu należy, że stan środków i zbiorów naukowych stawał się niekiedy w latach późniejszych niepomyślniejszym w porównaniu z latami dawniejszemi; tak np. liczba 597 dzieł wykazanych w r. 1874 zmalała w r. 1876 do liczby 284 Tłumaczy się to zużyciem środków niezastąpionych nowymi, wysegregowaniem tych, które później za nieodpowiedne uznano i t. p.

które zaledwie starczyły na utrzymanie uczniów, nauczycieli i budynków szkolnych, drobne tylko nader kwoty obracano na cele pomnożenia środków naukowych. Najważniejszy wydatek w tym kierunku, aż do r. 1874/5 uczyniono na założenie i późniejsze przerobienie ogrodu botanicznego; najczęściej zaś rubryka „potrzeby naukowe“ obracaną była głównie na naprawę zepsutych machin i narzędzi lub zakupno nowych w miejsce zużytych.

Nikomu nie było tajnem, że zakład czernicohwski jest co do środków i zbiorów naukowych najuboższą w monarchii szkołą rolniczą i wyraźnie to wypowiedziano, że braki te należą do najwięcej ujemnych stron zakładu. Dopiero od roku 1874/5 zaznaczył się stanowczy postęp w kierunku zaopatrzania szkoły w środki naukowe. Z jednej strony bowiem podwyższenie rocznej subwencyi ministeryalnej na 2.000 złr., a krajowej na 7.000 złr. wyjednane szkole przez krak. Towarzystwo rolnicze w roku 1874, z drugiej zaś strony prywatne starania i ofiary dyrektora i profesrów pozwoliły powiększyć zbiory będące w zawiązku lub dać początek niektórym nieistniejącym do owego czasu. Z tem łączy się ustanowienie w roku 1876 opłaty od uczniów na laboratoryum chemiczne (w kwocie 10 złr. rocznie). To też oszacowanie dokonane przez Komitet Towarzystwa rolniczego w pierwszej połowie roku 1878 ocenia wartość środków naukowych już na 4.282 złr. W tej kwocie uczestniczą: a) Laboratoryum chemiczne wraz z kuchnią chemiczną, kwotą 1.450 złr.; b) Zbiór narzędzi rolniczych i modeli takich narzędzi, kwotą 1.055; c) Biblioteka wraz z szafą kwotą 784 złr.; d) Okazy zoologiczne wraz z szafą, kwotą 319 złr.; e) Przyrządy fizyczne wraz z szafą, kwotą 187 złr.; f) Ogród botaniczny wraz z szkółką drzew i pasieką, kwotę 160 złr.; g) Zbiór mineralogiczny wraz z szafą, kwotę 135 złr.; h) Zbiór nasion rolniczych wraz z szafą, kwotą 98 złr.; i) Przedmioty służące do wykładu botaniki, kwotą 36 złr.; k) instrumenta weterynaryjne, kwotą 20 złr.; l) Przyrządy geometryczne i miernicze kwotą 18 złr.

Nie wynika stąd, aby to co przez te pare lat nagromadzono, znaczyło zbyt wiele w obec mnóstwa potrzeb, których zaspokojenia szkoła oczekiwała, ale w porównaniu z przeszłością był to niezawodny i dla każdego widoczny postęp.

Wobec finansowego położenia krakowskiego Towarzystwa rolniczego, mogło zaradzić niedostatkom, na jakie cierpiała szkoła, jedynie podwyższenie subwencyi rządowej i od Sejmu krajowego, i to w podwójnym kierunku: na zakupno środków naukowych, tudzież na ich pomieszczenie i urządzenie laboratoryów, co stało w najściślejszym związku z rozszerzeniem gmachu szkolnego przez dobudowanie piętra. Zabiegi w tym celu podjęte przez Towarzystwo doprowadziły do zreorganizowania zakładu czernichowskiego na szkołę średnią i do oddania jej pod zarząd kraju.

Ministerstwo rolnictwa uczyniło znaczniejsze podniesienie rządowej subwencyi rocznej zawisłem od zastosowania organizacyi i planu naukowego szkoły Czernichowskiej do jednej z kategoryj szkół rolniczych, których urządzenie polega na nazwach przez rząd przepisanych. Delegat minisierstwa prof. Fryd. Haberlandt zwiedziwszy zakład w r. szk. 1873/4 udzielił dokładnych w tym względzie rad i wskazówek. Od tego czasu zdecydowaną została zamiana szkoły czernichowskiej na średnią. Już wprowadzenie nauki języka niemieckiego w następnym r. (1874/5) było niejakim na tej drodze krokiem. W r. 1876 w maju uchwala Walne zgromadzenie Towarzystwa nowy statut, który w tymże roku uzupełniony został instrukcyą, zawierającą wypracowany przez ówczesne grono nauczycieli plan naukowy wraz z programem zajęć praktycznych tudzież przepisami, regulującemi czynności lub obowiązki dyrekcyi, nauczycieli i uczniów.

(C. d. n.).

Zaraźliwe porzucanie u krów żywionych śnieciowatemi plewami.

Weterynarz Bertsche przytacza w tej sprawie ciekawe szczegóły, które w streszczeniu powtarzamy. Porzucanie u krów stanowi zawsze dla rolnika klęskę, ponieważ nietylko ponosi on stratę na przychowku i na mleku, ale jeszcze krowy podlegają różnym chorobom, będącym następstwem poronienia, przez co dalsza ich zdolność do rozpłodu staje się zagrożoną, a niekiedy całkiem zniszczoną. Porzucanie, które ze względu na ilość sztuk niem dotkniętych śmiało nazwać można zaraźliwem, wydarzyło się w dobrach Storzeln około Binningen w Szwajcaryi. Towarzyszące mu okoliczności nie będa bez interesu dla rolników.

Zaznaczam przedewszystkiem, iż w pomienionych dobrach, słynących z wzorowego zagospodarowania, prowadzone jest wyłącznie gospodarstwo mleczne. Ogólna liczba bydła, licząc w to i jałownik, wynosi 70 sztuk, krów dojnych jest 36 do 40. Mleko sprzedawanem bywa w Szaffhuzie i z tego źródła otrzymano w 1883 r. 16000 frank. dochodu. W jesieni bydło pasie się na pastwisku.

Wkrótce po rozpoczęciu wyganiania bydła na pastwisko, dwie krowy porzuciły. Wypadek ten nie zwrócił początkowo szczególnej uwagi, gdyż bydło zachowujące się dość niesfornie na pastwisku, skacząc i bodząc się wzajemnie, łatwo może uledz obrażeniom powodującym poronienie. Lecz w połowie grudnia nastąpiło porzucenie u innych czterech krów i to w przeciągu 24 godzin. Teraz właściciel się zatrwożył i gubił się w możliwych przypuszczeniach co do przyczyny zjawiska. Nareszcie, po kilku naradach z domowym swoim weterynarzem p. Scilet'em, umyślił zasięgnąć rady u radcy lekarskiego Lydtina w Karlsruhe, uwiadamiając go przytem, iż w celu zwiększenia wydajności mleka, zadawał swoim krowom już od ostatniej zimy znaczne ilości słodzin.

Radca Lydtin, czyniąc zadość tej prośbie, takie dał zdanie: Wiadomem już jest przeszło od lat dwudziestu, że oprócz zwykłego porzucania płodu, spowodowanego przez uderzenie w brzuch, zaziębienie z powodu zbyt zimnej wody albo zmarzłej paszy, zapleśniałej albo śniecistej słomy, sporyszu, lub gwałtownych chorób krowy i cielęcia, wydarza się porzucanie zaraźliwe, które odnieść wypada do zakażenia przez zwierzęta cierpiące wskutek pozostałego w macicy po porodzie miejsca, albo uległe przypadkowemu poronieniu. Skoro się ukaże zaraźliwe porzucanie płodu, należy wysoko cielne krowy z obory usunąć. Jeśliby się zaś ten wypadek zdarzył i w nowem pomieszczeniu krów, trzeba stanowiska, ścieki i wszelkie przedmioty będące w styczności z bydłem natychmiast pod dozorem doświadczonego weterynarza poddać starannej dezinfekcyi i toż samo powtórzyć, jak tylko można najprędzej, w głównej oborze. Podług spostrzeżeń radcy Lydtina, zaraźliwe porzucanie najczęściej się przytrafia u krów karmionych wywarem i słodzinami. Wreszcie, polecił p. Lydtin zwrócić się do mnie, w celu zarządzenia dezinfekcyi i bliższego zbadania stanu rzeczy.

Dnia 30 stycznia b. r. zawezwany zostałem przez właściciela i znalazłem stan następujący:

Z krów wysoko cielnych, znalazłem dziesięć pomieszczonych w oddzielnej oborze, z których pojedyncze miały mniej lub więcej zaczerwienione i nabrzmiałe części rodne; boki były zapadłe, jak u krów na dwadzieścia cztery godzin przed normalnym porodem. Zresztą były zdrowe i jadły dobrze.

Przy dalszem badaniu znalazłem u niektórych jałówek, zaczynających się bydlić, też same objawy co u krów cielnych.

Krowy, które płód porzuciły, były bardzo chude; wydajność mleka zredukowaną była do zera, właściciel stratę z tego powodu poniesioną obliczał na 1000 marek.

Przekonawszy sie, że obora pod względem urządzenia i wentylacyi była w zupełnie dobrym stanie, że żadna krowa nie cierpiała na zatrzymanie łożyska, lub wypływ smrodliwego śluzu z pochwy i że z tego powodu żadne zakażenie miejsca mieć nie mogło, zwróciłem całą moją uwagę na paszę i sposób jej zadawania. Przygotowana sieczka, zmieszana z małą ilością słodzin i zgonin, nie była zepsutą ani spleśniałą, miała zdrową barwę i przyjemny, aromatyczny zapach.

Gdzież zatem tkwiła przyczyna złego?

Daremne badanie stanu paszy nie zniechęciło mię od dalszych poszukiwań. Prosiłem właściciela o niektóre objaśnienia co dotychczasowego sposobu żywienia, które brzmiały jak następuje: W listopadzie przerabiano w tych dobrach codziennie na gorzelni 20 cetnarów kartofli (dotkniętych chorobą) i spasano otrzymywane stąd wywary; do nich mięszano, zwłaszcza ku końcowi listopada, dużo plew pochodzących ze śniecistej pszenicy. Wielka bowiem część łanu ozimej pszenicy, wynosząca około 20 morgów, była dotknięta śniecią, słoma była rdzą pokryta, ziarno zupełnie zniszczone, a w jego miejsce plewy wypełniała czarna masa. Plewy dzielą się w tem gospodarstwie, jakem się naocznie przekonał, na drobne i długie; drobne dodają zię bez żadnego przygotowania do paszy i te właśnie zawierają truciznę właściwą grzybkowi śnieci. Otóż, aż do końca stycznia pasiono bydło wyłącznie takiemi plewami!

Drugi okres porzucania płodu przypadł na czas spasania słodzin, ale jako dodatek do tej paszy, służyła mąka z pszenicy dotkniętej śniecią.

Z czterech krów, które najpierwsze porzuciły, żadna nie dostawała wywarów, ale wszystkie karmione były plewami.

Na podstawie tych danych, przyczyna zaraźliwego porzucania wyjaśnioną została sama przez się. Było to zatrucie grzybkiem śnieci (Ustilago caries).

Dołożyłem zatem starań, aby nadal nie pasiono krów plewami, lecz krowom i starszym jałówkom dawano tylko siano w najlepszym gatunku. Macicę krów, które porzuciły, przepłukiwano roztworem nadmangnianu potażu, a główna i odosobniona obora poddane były czystej dezinfekcyi zapomocą chlorku wapna. Od chwili zaprzestania pasienia plewami, nie było więcej wypadków porzucenia. Kilka razy się zdarzyło, że krowy jakby okazywały skłonność do porzucenia płodu, lecz groźne objawy przeszły szczęśliwie; wiele krów ocieliło się normalnie i jest niewątpliwa nadzieja, że i pozostałe donoszą płód do właściwej pory.

Niebezpieczeństwo zatem grożące ze strony grzybka śnieci zostało stwierdzone w sposób nieulegający zaprzeczeniu. Przy badaniu więc przyczyn porzucania, trzeba zwracać uwagę nietylko na zakażenie wywołane przez materye zwierzęce, lecz i na możliwe zatrucie paszy przez grzybki śnieci.

Towarzystwo do sprzedaży i zakupna koni.

Grono właścicieli stad i hodowców koni zawiązało się w Towarzystwo celem ułatwienia sprzedaży koni zaprzęgowych i wierzchowców. Myśl bardzo odpowiednia w czasach, kiedy każda produkcya wymaga, aby jej zapewniono warunki zbytu. Kraj nasz posiada stajnie i stada koni rasowych, dobrze renomowane za granicą, ale producenci czekający kupców zagranicznych lub ograniczeni do jarmarków na konie, przyjmować muszą ceny, jakie pośrednicy im narzucić zechcą. W Warszawie Tatersal, założony staraniem hr. Ludwika Krasińskiego i hr. Augusta Potockiego, rozwinął w tym kierunku ułatwienia warunków zbytu koni bardzo korzystną czynność. Witamy więc inicyatywę podjętą w Galicyi. Towarzystwo wydało następującą odezwę do hodowców koni:

Potrzeba ułatwienia korzystnej sprzedaży koni w kraju i zagranicą, oraz zakupno koni do chowu, spowodowała podpisanych do zawiązania Towarzystwa, opartego na wzajemnej pomocy właścicieli stad, hodowców i posiadaczy koni-

Towarzystwo to pod nazwą Towarzystwa wzajemnej pomocy do sprzedaży i zakupna koni, zrzekając się jako takie wszelkich zysków, ułatwiać będzie zbyt i zakupno koni przez wejście w bezpośrednie porozumienie się przez biuro Towarzystwa z kupcami zagranicznymi i osobami potrzebującemi koni w kraju.

Tym celem założonem będzie w Krakowie, jako miejscu więcej na zachodzie kraju leżącem, a przeto bardziej dostępnem dla zagranicznych kupców, biuro informacyjne Towarzystwa, gdzie każdy potrzebujący koni dokładnej wiadomości o takowych powziąć będzie mógł. Oprócz tego ogłaszać będzie biuro Towarzystwa peryodycznie w dziennikach zagranicznych i krajowych spisy koni na sprzedaż będących. Tym sposobem zbyt koni się ułatwi; każdy potrzebujący koni o takowe w biurze Towarzystwa i z dzienników dowiedzieć się będzie mógł, a kupcy zagraniczni, którzy teraz nie mają żadnej wiadomości, czyli i gdzie u nas i jakie są do sprzedania konie, uwiadamiani przez dzienniki i biuro Towarzystwa, zjeżdżać będą do robienia zakupna; uniknie się też kosztów jarmarcznych, a każdy konie swoje na miejscu w domu sprzedać zdoła. Mała wkładka roczna przez stowarzyszonych wnoszona, która przez mierną prowizyę — płaconą przez nabywców i sprzedawców koni, nie będących członkami Towarzystwa — przy sprzyjających okolicznościach w przyszłości w znacznej części, a może i w zupełności zastąpiona, użytą zostanie na opędzenie kosztów biurowych, prowadzenie ksiąg, koszta inseratów do dzienników, korespondencye, oraz wynagrodzenie prowadzącego biuro Towarzystwa.

Przekonani, że tylko wspólnemi siłami działając, możemy osiągnąć cel dla hodowców, właścicieli i potrzebujących koni, jakoteż wogóle dla podniesienia chowu koni tak bardzo pożądany i korzystny, zapraszamy uprzejmie do wzięcia udziału w Towarzystwie.

Mamy nadzieję, że Pan należenia do tego, ogólny pożytek na celu mającego Towarzystwa nie zechce odmówić i przychylną a rychłą odpowiedzią na ręce Edmunda Jastrzębskiego w Dębnie os. p. Biadoliny, zaszczycić nas raczy, o co upraszając, załączamy projekt statutu, oraz wzór karty do podawania koni do sprzedaży.

Benoe. Eustachy Sanguszko. Roman Sanguszko.
Adam Sapieha. Jan Tarnowski.
Edmund Jastrzębski.

Wystawa krajowa.

Po załatwieniu przedwstępnych czynności przez tymczasowy Komitet wykonawczy, odbyło się dnia 6 grudnia b. r. posiedzenie pełnego Komitetu w którym ze 111 zaproszonych wzięło udział przeszło 60 członków, przedstawiających Wydział krajowy, Towarzystwa rolnicze, miasta Kraków i Lwów, izby handlowe, przemysł, handel, rękodzielnictwo. higijenę, balneologję, dziennikarstwo krajowe i t. p.

Po wysłuchaniu sprawozdania z przedwstępnych czynności Komitetu wykonawczego i przeprowadzeniu w ciągu dwóch posiedzeń obszernej dyskusyi, Komitet pełny uchwalił kilka mało znaczących zmian w programie wystawy, zatwierdził skład dotychczasowy komisyi administracyjnej, technicznej i artystycznej, dodawszy do dwóch pierwszych po trzech jeszcze członków, oraz wybór Dra Faustyna Jakubowskiego na dyrektora biura wystawy.

Tym sposobem komisye wystawowe składać się będą:

Komisya administracyjna z pp: Homolacsa, Lippomana, Dra Niedzielskiego, Szpakowskiego, Mendelsburga i Dra Leo, oraz z dodanych 3 członków: Zieleniewskiego, Kołodziejskiego i Meisnera.

Komisya techniczna z pp. Czecza, Zaremby, Reicha, Knausa, Stryjeńskiego i Prylińskiego, oraz nowych członków: Wdowiszewskiego, Bandrowskiego i G. Barucha.

Komisya artystyczna z pp: hr. Cieszkowskiego, Wł. Łuszczkiewicza, Dra Jordana, Gadomskiego i Umińskiego.

Dalsze wzmocnienie się Komitetu wykonawczego z grona osób należących do Komitetu pełnego pozostawiono własnemu jego uznaniu.

Ostateczne rozstrzygnięcie co do wyboru miejsca na wystawę, a mianowicie czy ma być niem ogród strzelecki czy plac przy ulicy Łobzowskiej, przekazano Komitetowi wykonawczemu (złożonemu z powyższch 3 komisyj).

Wywiązując się z poleconego sobie zadania, Komitet wykonawczy odbywał następnie narady, celem wprowadzenia zmian uchwalonych w program wystawy, a na posiedzeniu swem dnia 19 grudnia b. r. powziął ostateczną decyzyę, iż miejscem wystawy ma być plac przy ulicy Łobzowskiej i willi p. Modrzejewskiej.

P. Aleksander Gostkowski z Tomic oświadczył się z gotowością urządzenia na placu wystawy małego wzoru hodowli ryb, oraz akwaryum, żądał jednak ustanowienia osobnych biletów wejścia do akwaryum celem pokrycia kosztów urządzenia, na co Komitet wystawowy zgodził się w zupełności.

Naradzano się następnie nad rozmiarami głównych budynków, kładąc przytem nacisk na potrzebę jak największej oszczędności i polecono sekcyi technicznej przedstawienie Komitetowi na następnem posiedzeniu kierownika do wszystkich tych budowli, któryby za odpowiednem wynagrodzeniem wypracował jednocześnie potrzebne szczegółowe plany i kosztorysy.

Wybrano komisyę z 5 członków celem wprowadzenia uchwalonych zmian do programu wystawy i przedłożenia takowego na posiedzeniu Komitetu wykonawczego, mającem się odbyć dnia 22 grudnia b. r.

Uzupełniony w ten sposób program wystawowy, jakoteż listę imienną Komitetu pełnego wystawy podamy czytelnikom naszym jako dodatek do następnego numeru „Tygodnika rolniczego“.

ROZMAITOŚCI.

Maślanka jako pożywienie ludzkie. Produkt ten uzyskiwany przy wyrobie masła, bywa dotychczas nie dosyć ceniony jako pożywienie ludzkie, chociaż uwzględniając skład chemiczny ma on większą wartość od mleka zbieranego, szczególnie wskutek znaczniejszej zawartości białka. Podług F. Koniga zawiera:

	Wody	Sernika i białka	Tłuszczu	Cukru mlecz.	Kwasu mlecz.	Soli
Mleko niezbierane —	87·5	3·4	3·6	3·8	—	0·7
„ zbierane —	90·7	3·1	0·7	4·8	—	0·7
Maślanka —	90·5	4·1	0·7	3·5	0·5	0·7

Strawność maślanki jest podług zdania M. Rubnera taką samą jak mięsa, jaj i mleka niezbieranego, wartość zaś jej pożywna zawarta w ilości 1 litra równa się prawie wartości $1/2$ funta mięsa.

Rożnica między jęczmieniem zebranym sucho a leżącym dłuższy czas na słomie, jest tak co do składników jego, jak zdolności kiełkowania bardzo znaczną, dlatego przy wyrobie słodu jęczmień zebrany po deszczu traktowanym być musi w sposób odmienny i ma znacznie mniejszą wartość. Pod względem zdolności kiełkowania próby przeprowadzone przez prof. Fr. Tarsky'ego wykazały, iż ziarno jęczmienia suchego kiełkowało w stosunku 98%, ziarno zaś zebrane po deszczu i nieco już porosłe zeszło tylko w 45%.

Ceny mięsa w Rumunii spadły w połowie listopada b. r. nadzwyczajnie. W Jasach można było dostać 5 klg. najlepszego mięsa za jednego franka; inny rzeźnik ofiarował za taką samą cenę 6 klg. Bydło jest tam prawie bez wartości, a chude woły kupić można było po 35—40 frank.; krowy dobre po 25 fr. Jeden z gospodarzy sprzedał na targu w Husz sztuka na sztukę stado dobrych pasionych wołów po 80 fr. i był bardzo kontent, że przynajmniej tyle dostał. Fakta powyższe tłumaczą nam poczęści gotowość rządu rumuńskiego do podjęcia na nowo układów cłowych z rządem austyacko-węgierskim.

Spółka gorzelnicza w Warszawie została ostatecznie zawiązaną d. 7 grudnia b. r. — Pozostałe nierozebrane akcye zarząd przyjął na siebie, usuwając tym sposobem ostatnią zaporę. Zarządzone wybory na 5 dyrektorów i 3 zastępców dały następujący rezultat: na dyrektorów powołano pp. hr. Feliksa Czackiego, Wł. Przyłubskiego, Stan. Okęckiego, Stan. Zawadzkiego i Kaz. Czarnockiego. Na zastępców pp: Szwajcera, Michalskiego i Zielińskiego.

Do komisyi rewizyjnej powołono pp: Stan. Kronenberga i Ludw. Skarzyńskiego.

Na dyrektora handlowego zarząd zaproponował, a zebranie zatwierdziło p. Ksawerego Radziszewskiego, właściciela domu bankierskiego, za którego pośrednictwem dotychczas gorzelnicy okowitę swą za granicę sprzedawali.

Tak tedy spółka agitująca się od dwóch blisko lat, oficyalnie już istnieć zaczęła.

Oznajmienia.

L. 381.

Okólnik

do

Szanownych Towarzystw rolniczych okręgowych.

Nieznane dotąd w dziejach środki zagłady, jakich przeciw narodowości polskiej używa rząd niemiecki, wywołały oburzenie między uczciwymi ludźmi, nawet w samych Niemczech.

Krom stronnictw oddanych rządowi, a za zapewnione im korzyści, popierających go bez względu na moralność i godność własną, opinija znamienitej większości narodu niemieckiego potępia dzisiejszy system rządzenia w prowincyach polskich do Niemiec należących.

Obywatelstwo poznańskie w przeświadczeniu o ważności utrzymania ziemi w posiadaniu ludu, w tamtych stronach prawdziwie polskiego i patryotycznego, odwołało się do ofiarności wszystkich, ażeby barbarzyńskiemu działaniu rządu stawić opór połączonemi siłami całego narodu i ratując co jeszcze do uratowania, przeszkodzić przechodzeniu ziemi polskiej w ręce wrogie.

Zawiązany w Poznaniu pod przewodnictwem ludzi zacnych i doświadczonych „Bank ziemiański“, podjął to zadanie i snać pod pomyślną wróżbą, skoro tym razem nie sami tylko właściciele ziemscy stawili się do szeregu; przemysłowcy, kupcy, rzemieślnicy objawili gotowość przystąpienia z kapitałami swojemi do szlachetnej akcyi ratunkowej, i przez przedstawicieli swoich biorą chętny udział w zarządzie „Banku“.

Komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego na pierwszą wiadomość o tym nowym ciosie, stanowiącym bodaj najsmutniejszą kartę dziejów porozbiorowych, powziął przeświadczenie o świętym obowiązku, ciążącym na wszystkich prowincyach dawnej Polski, wzięcia udziału w ratowaniu tej najstarszej dzielnicy, w różnych epokach historyi tak wielce zasłużonej i rozważał sposób, w jakiby najwłaściwiej i najskutecznej Towarzystwo rolnicze, przedstawiające ziemiaństwo galicyjskie, mogło objawić solidarność swoją z zacnemi usiłowaniami obywatelstwa tamtych prowincyi, tak srodze dotkniętych i w miarę możności usiłowania te czynnie poprzeć.

W myśl tedy powziętej na d. 4 grudnia r. b. uchwały, wzywa Komitet Szanowne Towarzystwa rol. okręg., aby odwołując się do szlachetnych uczuć ziemian naszych, zachęciły ich do wzięcia udziału w subskrypcyi na akcye „Banku ziemiańskiego“ w Poznaniu; mianowicie aby nie tamując gotowości zamożniejszych obywateli do nabywania akcyj „Banku“ na własne imię, urządzili składkę zbiorową celem zebrania kwoty, z którą Towarzystwo nasze przystąpi łącznie do „Banku ziemiańskiego“ jako akcyonaryusz.

Komitet żywi niepłonną nadzieję, że członkowie Szanownych Towarzystw rolniczych okręgowych, pojmując gro-

żące niebezpieczeństwo wynarodowienia tak ogromnych obszarów ziemi naszej i pomni na to, że w najświetniejszych epokach dziejów zdobyliśmy niepożytą sławę, walcząc najczęściej przeciw nieprzyjacielowi pięć a nawet i dziesięćkroć liczniejszemu; że zatem nawet i potężnemu działaniu państwa niemieckiego, łącznemi siłami ogółu opierać się można i należy, — wierni tradycyi narodowej, chętnie przyniosą grosz wdowi do poczciwego dzieła.

W Krakowie, dnia 4 grudnia 1886.

Wice-Prezes, *St. Homolacs.* Sekretazz, *H. Lewicki.*

Wiadomości handlowe.

Zboże. Wiedeń, 16 grudnia. Zakupno gotowej pszenicy idzie dosyć opieszale i przeważnie na potrzebę młynarską, ceny jednak utrzymały się w dawnej mierze, a nawet od dwóch tygodni podniosły się o kilkanaście centów. Natomiast umowy na czas późniejszy przybierają coraz lepszą cechę. Notowano pszenicę gotową po 9·45 do 9·50 złr.; z terminem do wiosny 9·38—9·40 złr., na maj i czerwiec po 9·47—9·52 złr. Żyto pozostało w dawnej cenie, ofiarowano z odstawą na wiosnę po 6·88—6·93 złr., w czerwcu do 8·50 złr. W cenach jęczmienia i owsa nie zaszły żadne zmiany. Płacono za jęczmień po 7—8·50 złr., za owies na wiosnę po 6·74—6·79 złr., na czerwiec po 6·82—5·89 złr. za ctr. metr.

Bydło. Wiedeń, 13 grudnia. Dostawiono na targ 3393 sztuk; z tych pozostało niesprzedanych 319 sztuk. Płacono za woły opasowe galicyjskie 46—56 złr. za ctr. m. wagi mięsnej.

Koniczyna. Wiedeń, 14 grudnia. Płacono za nasienie koniczyny czerwonej 44—54 złr., za koniczynę białą 75—82 złr., za szwedzką 40—64 złr., za lucernę 56 do 90 złr., za esparcetę 12—14 złr., wszystko za ctr. metr.

Rzepak jest obecnie w zupełnej stagnacyi, tak pod względem podaży jak i poszukiwania; ceny nominalne notuje Wiedeń po 10·75—11·25 złr. za ctr. metr.

Chmiel pozostał w cenach poprzednio podanych i dotychczas nie notowano żadnej zmiany.

Kraków 21/12. Za 100 klg. Pszenica biała od 8·35 do 8·45; banatka od 8·70 do 8·75; czerwona od 8·55 do 8·60 Żyto od 6·40 do 6·70. Jęczmień od 5·60. do 7·—. Owies od 5·80 do 6·—. Kukurudza od —·— do —·—. Groch od 8·50 do 10· Fasola od 8.25 do 9·25. Rzepak zim. od —·—. do —·— Koniczyna czerwona od —·—. do —·—; biała od 40·—. do 70·—. Tatarka od 7·— do 7·75. Proso od 5.50 do 6·45. Jagły od 10·25. do 10.75. Siano od 2·20 do 2·70; Słoma od 2·20 do 3·— Ziemniaki od 1·50 do 1·60. za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliter złr. 50·85 Okowita z opłatą na 80° Tral. hektoliter złr 43·25.

Rzeszów 14/12. Za 100 klg. Pszenica od 8·— do 8·20 Żyto od 5·75 do 6·15 Jęczmień od 5·50 do 6·25 Owies od 5·— do 5·50. Groch od 6·— do 9·— Bób od 5·50 do —·—. Wyka od 5·— do 5·50. Proso od —·— do —·—. Tatarka od ·— do ·—. Rzepak od 9·35 do 9·65. Koniczyna od 40·—. do 45·—. Chmiel od 45·—. do 60·—. Okowita 1 litr — ct. Ziemniaki od —·80 do 1·25.

Tarnów 21/12 Za 100 klg. Pszenica od 8·20· do ·— Żyto od 6·60 do ·— Jęczmień od 5·85 do —·—. Owies od 5·— do ·—. Groch od 7·50 do —·—. Bób od 5·25 do —·—. Tatarka od 7·15 do —·—. Proso od 5·35 do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Ziemniaki od 1·50 do ·—. Rzepak od —·— do —·—. Koniczyna od 44.— do —·— Siano od 2·—. do .— Siano z koniczyny od 3·— do ·— Słoma od 2·— do ·—. Okowita za 1 litr —·48 Masło za 1 klg. od —·65 do —·70.

Przemyśl 10/12 Za 100 klg. Pszenica żółta 8.—. czerwona 7·50. biała —·—. Żyto 5·75. Jęczmień od 5.— do 5·25. Owies 4·90 Groch 6·50 Bób 5·—. Kukurudza —·—. Ziemniaki za 1 korzec 1·20 Słoma 1·55. Siano 2·40

OGŁOSZENIA.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca Alfons Lippoman. W drukarni Związkowej w Krakowie, pod zarządem A. Szyjewskiego.